GAZETA NARODOWA.

Nr. 125 **Wydanie wieczorne.** 5. kwietnia 1871.

Ostatnie wiadomości.

Pierwsze chwile wybuchu wojny domowej nie sprzyjają wcale rewolucjonistom Paryża. Gwardja narodowa, silna niedawno w pozycji swojej na Montmartre, gdzie była w domu, gdzie ją obawiano się zaczepiać, i zaczepiano wreście z pewną trwogą i grozą przed wylewem krwi bratniej, i gdzie podniesieniem kolb do góry i okrzykiem: *vive la république*! mogła zwciężać niechętnie idącego naprzeciw niej żołnierza, ta gwardja narodowa, która umiała potem tanim terorysmem zapanować w całym Paryżu, teraz, gdy przyszło do wojny domowej na wielką skalę, gdy trzeba było opuścić Paryż, i rozwinąć się naprawdę,, nie na żarty, w linię bojową, okazała wielki brak organizacji i wyćwiczenia. Siła jej, leżąca dotąd w propagandzie, na polu bitwy ustąpić musiała przed potęgą wojenną regularnego wojska. Jenerałowie jej, wzięci wprost z ulicy z małą praktyką żołnierską, bez wszelkiej znajomości strategji i taktyki, dali się odcinać i otaczać przez armię wersalską. Utrzymują, że jeden z takich jenerałów, Gustaw Flourens, znalazł już śmierć w wojnie domowej.

Wyprawa na Wersal nie udała się zatem, i rokoszanie cofnęli się do Paryża. Chodzi teraz o to, czy się uda Wersalczykom wyprawa na Paryż. Rokoszanie w Paryżu są daleko silniejsi, niż w polu, wojsko zaś regularne w Paryżu jest słabszem niż w polu; sam bruk paryski wywiera na żołnierzu wpływ demoralizujący. W polu ma on do czynienia z samą gwardją narodową, która bądź co bądź jest również siłą wojenną; w mieście, przed barykadami ma on do czynienia z całą ludnością. Rządowi wersalskiemu nie zostaje nic teraz, tylko ruszać na Paryż, tembardziej, że Bismark naznaczył termin 15. kwietnia, do którego zostawia Thiersowi uspokojenie Paryża, po upływie zaś tego terminu sam się ma zabrać do przywracania porządku, co z pewnością kosztowałoby znowu Francję niemało milionów.

Rokoszanie oczekają teraz ataku na Paryż i wznoszą wszędzie barykady. Mac Mahon dowodzi wojskiem rządu wersalskiego i temu najwięcej można przypisać powodzenie tego wojska. Mac-Mahon jest jedynym z dawniejszych jenerałów, który pozostawił dobre wspomnienie w pamięci żołnierzy. Mając takiego wodza na czele, wojsko nabiera ufności w słynność swojej sprawy. Jenerał Vinoy nie wzbudzał wcale takiego zaufania.

La Liberte podaje następujące szczegóły o bitwie poniedziałkowej, iż jeden batalion komitetowy odbywał o godz. $9^1/_2$ rano ruch na Courbevoie, kiedy z Mont Valerien otwarto ogień na przednią straż kolumn. Żandarmi w pobliżu stojący na kwaterze, oraz strażnicy lasowi chwycili zy broń, aby postawić czoło wojsku Gminy. Zwolna bój się rozwijał, zbliżając się ku placowi na Courbevoie. Walka rozpoczęła się na prawem skrzydle i ku środkowi wzmogła się. O godz. $10^1/_2$ ogień rotowy rozpoczął się na nowo silny, gdy działa z Mont Valerien bić przestały. O 11ej trwał jeszcze bardzo silny ogień karabinowy. Courbevoie było jak się zdaje przedmiotem walki.

Jenerał Clinchant udał się na północ dla zbierania armii z jeńców, wracających z Niemiec. *La Verite* pisze: Ratusz (hotel de ville) i prefektura policji strzeżone są pilnie przez najzaufańszych gwardzistów narodowych, gdyż nocy dzisiejszej odkryto pod ratuszem podziemne przejścia, a Komuna obawia się zamachu ze strony wojska wersalskiego. Bez czerwonej karty wstępu, nikogo do ratusza nie wpuszczają.

Do Paryża przybyli deputowani kolonistów francuzkich w Algerji z oświadczeniem, iż tamtejsza ludność francuzka całkowicie podziela zasady, które stanowią podstawę istnienia komuny paryzkiej.

Komuna francuzka jest we wielkich kłopotach pieniężnych. Gwardja narodowa kosztuje ją dziennie 300.000 franków (za Napoleona kosztowała cała armia milion franków dziennie). Trudno tyle pieniędzy wytrząść jak to mówią z rękawa. Z tego powodu pozaciągała już komuna rozmaite pożyczki gdzie się udało; dochodzą one już do sumy trzech milionów. Oprócz tego rekwirują sobie gwardziści zbrojni u rzeźników barany, u traktjerników obiady, nawet kąpiele po łaźniach daremnie, tytułem powinności do ofiar obywatelskich dla obrońców republiki.

Jenerałowie Ducrot, Leflo, Chanzy i

Trochu mają już gotowy plan ataku na Paryż — wykonać go ma Mac-Mahon.

20.000 powracających z Niemiec z niewoli wojsk francuzkich ma być wcielonych do armii wersalskiej. W Wersalu jest poddostatkiem artylerji i jazdy, ale brak piechoty, a ta co jest, mało posiada zaufania u rządu Thiersa.

W jednym z listów paryzkich podana jest następująca charakterystyka rządu komunalnego: „Rewolucja umacnia się z każdym dniem coraz więcej, i nie da się zaprzeczyć, że na czele jej stoją ludzie z energią i talentem, pomimo, że nie celują oni w gramatykalności, i w punkcie ortografii są nietędzy. Masy ufają im wyrobiwszy sobie dziwne wyobrażenia o ich zdolnościach i wszechwiedzy. Surowość z jaką postąpili z niektórymi członkami własnego stronnictwa, zrobiła dobre wrażenie. Zdemoralizowane tłumy podziwiają w nich to, czego im niedostaje, tj. energię i odwagę. Surowym gwałtem będzie się przy niej utrzymywał·"

Urzędowa zaś depesza z Wersalu z d. 1. mówi: „Od trzech dni wraca porządek. Donoszą, że w Lyonie, St. Etienne, Toulouse, Narbonne i Perpignan, porządek przywrócony. Gwardja narodowa i municypalność Marsylii oświadczyły, że uznają rząd wybrany. Armia wraca do Marsylii. Tym sposobem w całej Francji spokojnie, wyjąwszy w Paryżu. Komuna paryska jest już sama z sobą w niezgodzie; stara się ona rozpowszechniać mylne doniesienia. Rozbija kasy publiczne; bezwładnie miota się i sprawia Paryżanom odrazę, którzy niecierpliwie czekają chwili swego uwolnienia. Zgromadzenie narodowe otacza rząd, i spokojnie obraduje w Wersalu, gdzie tworzy się jedna z najpiękniejszych armij, jakie Francja dotąd posiadała. Dobrzy obywatele mogą się uspokoić, i spodziewać się, że niebawem bolesna, ale krótka kryzys ukończy się."

Telegramy Gazety Narodowej.

Bruksela 5. kwietnia. Paryzkie telegramy donoszą, że z każdą chwilą wzmaga się tam zamieszanie. Powstańcy zaczynają rabować; gmachy rządowe bez obrony. Teroryzm panuje bez miary.

W ostatniej walce między powstańcami a wojskami wersalskiemi było około 4.000 rannych i zabitych. Dzienniki powstańcze robią wszelkie wymślenia dla wzmożenia namiętności i aby rozognić zapał do walki.

Wersal 4. kwietnia. Odbyło się nadzwyczaj entuzjastyczne posiedzenie nocne. Thiers uwiadamia Zgromadzenie narodowe o klęsce rokoszan, zapowiadając bliskie pokonanie całkowite powstania.

Konstantynopol d. 5. kwietnia. Jest wieść, że poseł moskiewski we Wiedniu, p. Nowikow, ma zostać ambasadorem moskiewskim w Stambule na miejsce jenerała Ignatiewa, który ma być mianowany ministrem spraw zagranicznych na miejsce ks. Gorczakowa (Gdyby się ta wiadomość sprawdziła, znaczyłoby to, iż wkrótce przyjdzie do nowej walki wschodniej; p. r.). Z Odessy transportują znaczne siły wojskowe do Turkenstanu; granica nad Prutem jest całkiem wolna od wojsk. Moskwa pozostawia Turcji przywrócenie porządku w Rumunii.

Wersal 4. kwietnia (wieczór). Reduta Chatillon została wziętą, a w niej 2000 jeńców, między którymi jenerał Henry. Jeńcy zostali odprowadzeni do Wersalu, jenerał Duval w reducie rozstrzelany. Walka działowa między fortami a redutą Chatillon trwa dalej. W innych miejscach nie było boju. Gorliwość wojska przeciw powstańcom wzrasta.

Marsylia 4. kwietnia. Wojska wkroczyły tu do miasta i przywróciły porządek. Większą część burzycieli pokoju aresztowano.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 5. kwietnia 1871
godz. 10 minut 40 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej —.—. Akcje kredytowe 270.50. Akcje banku anglo-austr. 271.25. Bank obrotowy —.—. Akcje Karola Ludwika 254.25. Kolej południowa 179.30. Franko-austr. 115.00. Akcje banku ludowego 58.00. Losy z roku 1860 95.40. Akcje banku centralnego —.—. Bank Union 275.80. Akcje banku zwiazkowego —.—. Napoleondor 9.95. Tramway 208.00. Kolej Łupkowska —.—. Usposobienie: bardzo stałe.

Cena jednego egzemplarza 2 cnt.

Wydawca, właściciel i redaktor odpow.: Jan Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar." pod zarządem A. Skerla.